Nr 6. Kraków, Piątek 9 Stycznia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów nieirankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Sądy przysięgłych a obrona czci.

I.

Lwowska ankieta dziennikarska postawiła znowu na porządku dziennym dyskusyi publicznej kwestyę, czy sprawy o obrazę czci, popełnione drukiem, mają pozostać w zakresie orzecznictwa sądów przysięgłych, czy też mają być przekazane trybunałom zwyczajnym, złożonym z sędziów zawodowych. Ta „reforma“ od dłuższego już czasu wisiała w powietrzu; obecnie stała się aktualną przez wniesienie do Izby poselskiej rządowego projektu nowej ustawy prasowej *). Zniesienie zakazu kolportaży, ograniczenie konfiskaty, reforma tak zwanej objektywki, lepsze unormowanie prawa sprostowania: łączy się w tym projekcie z odjęciem sądom przysięgłych spraw o obrazę czci, popełnioną drukiem a przekazanie ich znowu sądom zwykłym. I oto w ankiecie dziennikarskiej odezwały się, a może i przeważały głosy, ażeby się na to ograniczenie sądów przysięgłych zgodzić. Byli tacy, którzy zasadniczo nie mają temu nic do zarzucenia; byli inni, którzy wprawdzie mają zasadnicze wątpliwości, ale ze względów oportunistycznych nie sprzeciwiają się temu „postępowi wstecz“. Jeżeli bowiem od tego mają być zależne wszystkie inne, projektem objęte, rzeczywiście postępowe reformy, będzie to zdobycz tak poważna, że warto dla niej ponieść tę ofiarę.

Z rozumowaniem tem nie możemy się zgodzić. Sprawę kompetencyi sądów przysięgłych w występkach przeciw bezpieczeństwu czci należy rozważać niezależnie od reformy prasowej i nie ze stanowiska dziennikarskiego, nie z tego punktu widzenia, czy to dla dziennikarstwa dobre lub złe, ale ze stanowiska ogólnego, politycznego. Jeżeli kto jest przekonany, że to ograniczenie zakresu sądów przysięgłych jest w interesie publicznym pożądane, niech sobie szczęśliwie za tem głosuje. Kto — jak my — jest zdania przeciwnego, powinien przy zdaniu tem trwać, chociażby się przez to reforma prasowa miała opóźnić. Jest tu znowu wypadek takiego postawienia kwestyi, w jakiem rządy biurokracyi wiedeńskiej a już szczególniej rządy p. Koerbera, doprowadzają do mistrzowstwa. — W jednej ręce cukierek, w drugiej gorzka pigula, a ty, reprezentacyo ludności, ty, opinio publiczna, ty postępowcze i demokrato, jeżeli chcesz dostać cukierek, musisz równocześnie połknąć ową pigułę. Jak ją odrzucisz, ty będziesz winien, gdy i cukierek wróci do kieszonki od kamizelki p. Koerbera i nie dostanie się tym, którzy go żądają.

Temu sposobowi postępowania trzeba raz koniec położyć. Co złe odrzucić, a tego, co dobre, domagać się z taką siłą, ażeby w końcu uzyskać. Zresztą słusznie już na ankiecie zwrócił uwagę dr Rutowski, że takie „junctim“ rządowe nie zawsze jest tak silne, żeby się przełamać nie dało, bo i przy poprzednich reformach prasowych, przy zniesieniu kaucyi i stempla dziennikarskiego, zostało ono przełamane. Już wtedy chciano korzystać z tej sposobności, ażeby przeprowadzić ograniczenie zakresu sądów przysięgłych, — i zamiar ten rozbił się o stanowczy opór komisyi prasowej, w czem postępowi członkowie polscy tej komisyi niepoślednią ponieśli zasługę.

Dla nas zatem kwestya nie stoi tak, czy sprawy obrazy czci, popełnionej drukiem, odjąć sądom przysięgłych w tym celu, ażeby przez to uzyskać pożądaną reformę ustawy prasowej — ale tak, czy przeniesienie tych spraw na sądy zwyczajne jest samo przez się pożądane, czy nie. A i przy takiem jej postawieniu nie chcemy jej oceniać ze stanowiska interesu dziennikarstwa. Jeżeli dziennikarz, czy to przez lekkomyślność, czy przez złą wolę, narusza najwyższe dobro osobiste, cześć czyjąś i dobrą sławę — niech będzie ukarany. Jeżeli te wypadki tak się mnożą i tak zaostrzają, że staje się to do pewnego stopnia klęską publiczną — niech sądy w oznaczaniu wymiaru kary stają się surowszemi i zaostrzają kary. Jeżeli są może w procedurze jakie wady, które wymiar sprawiedliwości w tych wypadkach utrudniają i obywatelom na czci swej poszkodowanym nie zabezpieczają dostatecznej obrony — niech te wady będą usunięte. — Dziennikarstwo nie ma prawa żądać tu niczego więcej, nad te dwa zasadnicze postulaty; po pierwsze, żeby oskarżony w takich wypadkach nie miał ani o włos mniej środków obrony, niż każdy inny o jakiekolwiek inne przestępstwo obżałowany, — a powtóre, żeby uchylić wszystko, coby pod pokrywką oskarżenia o obrazę czci przemycało tendencyjne procesy polityczne. Bezkarności, ani czegokolwiek, coby w praktyce na bezkarność wychodziło — dziennikarstwo domagać się nie ma prawa i z pewnością domagać się nie będzie.

Ale tu zupełnie co innego jest w grze. Tu idzie o to, czy zrobić początek w ograniczaniu zakresu sądów przysięgłych, czy zrobić pierwszy wyłom w tej instytucyi, która była jedną z pierwszych i najważniejszych zdobyczy ery konstytucyjnej. Kiedy państwo miało przestać być państwem policyjnem, a stać się miało państwem praworzędnem, kiedy ludność dopuszczono do ustawodawstwa i do kontroli rządu, wówczas w szeregu innych reform, jako integralną część tej zmiany systemu, zaprowadzono także i sądy przysięgłych. I rzecz charakterystyczna: zanim tym sądom obywatelskim oddano cały ich dzisiejszy zakres, zaprowadzono je naprzód wyłącznie dla spraw prasowych, a dopiero po dłuższym czasie rozciągnięto ich zakres na inne występki.

Od spraw prasowych rozpoczęło się istnienie sądów przysięgłych w Austryi — od spraw prasowych ma się teraz zacząć pierwsza próba zrobienia w tej instytucyi wyłomu, ograniczenia jej zakresu działania. I to jest jądro kwestyi. W tem tkwi niebezpieczeństwo.

*) Nowy projekt ustawy prasowej zostawia wprawdzie instytucyę sędziów przysięgłych dla przestępstw prasowych, atoli o tyle tylko, o ile one kwalifikują się pod kategoryę „występku“ i „zbrodni“. Natomiast wszystkie „przekroczenia“ przydzielono bądź sędziom wyrokującym, bądź trybunałom zwykłym I instancyi. Rozgatunkowano zaś przestępstwa prasowe tak misternie, że są one zawsze prawie zaliczane do „przekroczeń“ — podczas gdy „występki“ i „zbrodnie“ należą do niesłychanie rzadkich wyjątków, a sądy przysięgłych prawie nigdy nie znalazłyby się w możności zajmowania się sprawami prasowemi. Przyp. red.

Nowy manifest strejkowy.

Stosownie do uchwał, powziętych na ostatnich zjazdach partyjnych, przewódcy ruscy rozpoczęli już przygotowania do strejku chłopskiego, zapowiedzianego na rok bieżący. — W radykalnym tygodniku ruskim „Swoboda“ (nr. 49) pojawił się manifest do włościan ruskich, zarówno greckiego, jak i łacińskiego (!) obrządku, wzywający do strejku, a stylizowany z taką perfidyą, że zasługuje na dosłowne powtórzenie w tłomaczeniu, jako znamienny dokument dzisiejszej taktyki polityków ruskich. Brzmi on:

„Bracia chłopi! Rozmaite psinki i farbowane lisy, co rzekomo leją łzy nad chłopską dolą, a potajemnie sprzedają chłopską sprawę Polakom i trzymają z panami, — okłamują was, jakoby strejk był grzechem, za który czeka was kara boża. — Zanim jednak dacie wiarę ich słowom, przeczytajcie sobie pismo święte, bo ono zupełnie inaczej mówi o strejkach. Strejk jest uświęcony prawem bożem i ludzkiem, bo strejk pragnie zniszczyć złe i zabić grzech przeciw dwom najważniejszym obowiązkom miłości Boga i bliźniego; strejk chce usunąć krzywdy ludzkie.

„Jak może miłować ktoś Boga, którego nie widział, jeżeli nienawidzi bliźniego, którego widzi?“ (Jan I. 4). „Biada onemu, u niego bliźni pracuje zadarmo i nie zapłaci onemu“ (Jerem.). — „Przyjdźcie dziś, bogaci, płaczcie i zawódźcie o gorzkich czasach, które idą na was! To zatrzymana u was płaca robotników, co robili na waszych polach, woła i głos żniwiarzy doszedł do Pana Aniołów“ (Apost.). — „Biada wam, jako nakładacie na ludzi ciężary nie do zniesienia, a sami i palcem jednym nie dotykacie się tych ciężarów. Poszuka się teraz krew wszystkich, którą wy przelewali od wieków. Biada wam, bo wy wzięli klucz znania i nauki; wy sami nie skorzystali, a tym, którzy chcieli korzystać, wy zabronili“ (Łuk. 61). — „Godzien jest robotnik swej zapłaty“ (Łuk. 10). — Zetrzyjcie długi biednych“ (Izajasz). — Tak mówi pismo św.

„Otóż nie wierzcie polskim księżom, bo teraz wiecie, że strejk jest bożą sprawą. Strejk pobije grzechy zakamieniałych grzeszników. Kiedy wy strejkujecie, to spełniacie boże dzieło, wy napowrót zaprowadzacie prawa Chrystusowej wiary i jej wrogów nawracacie do wiary. Chociaż oni nazywają się katolikami, to wy uczycie ich miłości bliźniego, wy ratujecie swoje rodziny od głodowej śmierci, wy płacicie za krzywdy, jakie cierpieli wasi ojcowie i pradziady!

„Strejki są mieczem bożym, którym zapłacicie za wszelką krzywdę, jaką wam zrobiono: za 700-letnią niewolę, za waszą ciemnotę, za wasze niwy, za wasze lasy i pastwiska, za indemnizacyę, za propinacyę, za podatki, które za panów płacicie, za chleb. który wydarli waszym dzieciom!

„Strejk jest dla was także zachętą we wierze Chrystusowej, abyście byli jedną rodziną ze wszystkiemi rękami (sic!) i jedną myślą, abyście stali się obrońcami wiary Chrystusa i Jego Apostołów!

„Więc nie wierzcie oszustom! Bo gdy zdradzicie ruską sprawę i będziecie trzymali z wrogiem ruskiego narodu, wówczas zdradzicie także chłopską sprawę i pójdziecie z panami!

„Nie wierzcie polskim księżom!

„Czy chcecie, aby was razem z nimi pieczono i męczono w piekle? Bo taką będzie dola tych, co przepowiadają wiarę Chrystusa, a w rzeczywistości służą panom polskim i pomagają im wyzyskiwać chłopów, odmawiając ich od strejku.

„Chłopi łacinnicy nie powinni tęsknić za Polską, bo Polska była ich największym wrogiem; obdzierała ich i okradała.

„Łacinnik musi ręka w rękę, pierś przy piersi, iść razem z ruskim chłopem; musi swego polskiego księdza nienawidzieć tak, jak nienawidzi pana, jak nienawidzi grzechu, jak nienawidzi czarta Belzebuba!

„Nie wierzcie gazetom i książkom, które odwodzą was od strejku!

„Łacinniku-chłopie, nie wierz swemu księdzu, kiedy ci ksiądz powie, żeś ty Polak, że musisz trzymać z Polską i że nie śmiesz strejkować, to pluń mu w zęby, pluń mu w bydlęcą gębę i powiedz: Ja jestem wprawdzie łacinnik, ale że ja w domu mówię po rusku i mój ojciec po rusku mówił, więc jestem Rusinem-łacinnikiem i trzymam z chłopami ruskimi. Gniecie nas wspólna klęska.

„Ruscy chłopi muszą strejkować, aby uciszyć głód dzieci, bo Bóg każe gnieść krzywdy i grzech.

„Więc strejkujcie, a bądźcie silni i w zgodzie!“

Komitet.

Czytając powyższy manifest, nie wie się, co podziwiać więcej: czy bezwstydne nadużywanie cytatów pisma św., czy krętactwo w apostrofie do „łacinników“, czy bezczelność w podjudzaniu przeciw duchowieństwu i społeczeństwu polskiemu. Odezwa w setkach tysięcy egzemplarzy krąży w tej chwili wśród ciemnego ludu, który z pietyzmem odczytuje sobie „cytaty z ksiąg świętych“... Co będzie z takiego posiewu? (*W.*)

Porażka „centrowców“ na Górnym Śląsku.

Niemieckie stronnictwo centrum na polskim Górnym Śląsku, wraz z tymi z polskiej strony, którzy mu się jeszcze wysługują, poniosło przedwczoraj, w dniu Trzech Króli, dotkliwą porażkę w Bytomiu śląskim, porażkę, która wykazuje, że polski lud śląski nie ma już najmniejszej ochoty poddawać się nadal jarzmu swych „współwyznawców“ niemieckich. Zachęceni poparciem ze strony „Katolika“ — postanowili tamtejsi przywódcy centrowi przekonać się, o ile jeszcze liczyć mogą na masy i w tym celu zwołali wiec „katolicko-ludowy“ w sali „Sansouci“. Lecz próba ta wydała dla nich rezultat bardzo przykry. Ludu zebrało się dużo, bo przeszło 1000, ale duch wśród ludu tego nie był już „centrowy“. Wiec, jak donosi „Górnoślązak“, zagaił ks. Buchwald z Bytomia i naturalnie powitał zebranych pozdrowieniem katolickiem w języku niemieckim. Na to z tysiąca piersi odezwało się gromko po polsku: „Niech będzie pochwalony! — Na wieki wieków- — Po polsku mówić!“.

Ksiądz — pisze dalej „Górnoślązak“ — rzekł parę słów po polsku, obiecał mowę polską, którą w ostatniej chwili cofnięto dla tego, że p. Napieralski podobno jej odmówił. Gdy następnie dotychczasowy poseł, Niemiec, katolik, dr Stephan zabrał głos i zaczął mówić w języku niemieckim o taryfie cłowej, powstał ogromny hałas na sali. Tupano nogami i wołano: „Precz z nimi! Precz z centrum! Jeszcze Polska nie zginęła!“ Pół sali ruszyło ku drzwiom i połowa wiecowników opuściła salę.

„Przez kwadrans panował niesłychany rumor na sali. Mimo niepokojów i burzliwości wiec nie został rozwiązany, z czem wiece, zwołane przez Polaków, na kroku każdym liczyć się muszą. Gdy pozostali na sali się uspokoili, poseł Stephan mówił dalej. Ani jeden poklask, ani jedna pochwała nie odezwała się.

„Na sali grobowa cisza. Chwilami kaszlanie jednogłośne, szuranie nogami, a ktoś przygrywał panu posłowi na harmonice. Gdy p. Stefan skończył, a ks. Buchwald zawezwał zgromadzonych do podziękowania mu przez powstanie, powstali Niemcy tylko, a z polskich piersi zagrzmiało: „Siedzieć! Siedzieć! Precz z nim!“

„P. Stefan przyspieszył koniec swej mowy, bo gdy zaczął mówić o sprawie polskiej, powstał złowrogi pomruk na sali. Ks. Buchwald zrobił krótką przerwę, obiecując po niej dalszy ciąg wiecu. Namyślili się jednak panowie centrowcy inaczej, bo zakończyli wiec okrzykiem na cześć Ojca św. i... króla pruskiego.

„Zgłosiło się bowiem kilku mowców do głosu, więc „panoczkowie“ z za stołu przekonali się już, co spotkać ich może, i dlatego, kończąc wiec, zapobiegli zupełnemu zblamowaniu się. Przy opuszczaniu sali hałas był niemożliwy. „Precz z centrum! Czekajcie! My wam pokażemy!“ rozlegało się z wszystkich stron.

„Wiec odbył się pod opieką policyi pruskiej, którą zwołano z całej okolicy. — Było około 30 policyantów.

„Precz z centrum! Oto była wskazówka dla panów z centrum na przyszłość. Może im się odechce po wczorajszej nauczce agitować dalej za znienawidzonem stronnictwem przeciw posłom polskim i ludowym“.

Czy i ten objaw woli ludu polskiego nie skłoni nareszcie obecnych polskich „przyjaciół“ stronnictwa centrum na Śląsku do zerwania z tem stronnictwem i przyłączenia się do ruchu narodowego?

Z ingresu ks. biskupa Zwierowicza.

Podczas ingresu ks. biskupa Zwierowicza na stolicę sandomierską było, jak donosi korespondent „Dziennika Poznańskiego“, kilka momentów, które świadczą, że nietylko duchowieństwo i przedstawiciele ziemian, oraz inteligencyi, ale i lud, bardzo licznie zebrany, rozumiał doskonale, iż wita nietylko nowego pasterza, ale i wygnańca, który cierpiał prześladowanie za świętą sprawę, jakiej bronił. Chłopów było mnóstwo, z bliższych i dalszych stron, a nawet znaczna ich liczba przyszła z Galicyi, należy bowiem przypomnieć, że Sandomierz leży na samem pograniczu galicyjskiem, przegrodzony od zaboru austryackiego tylko Wisłą.

W imieniu ludu przemawiał w gorących słowach chłop Wincenty Stec z Kobiernik, — tensam, który niedawno witał i Sienkiewicza, stojąc na czele deputacyi chłopskiej do Oblęgorka. Jak tam, tak i w tym razie, wplótł w przemowę wiersz własnego układu. Stec bowiem jest nietylko inteligent, ale i poeta. — Była i deputacya litewska, złożona z kilku ziemian z pod Wilna, których nazwiska korespondent jednakże zamilczeć woli.

Na obiedzie, jaki się odbył w sali jadalnej pałacu biskupiego, przeważało naturalnie duchowieństwo. Ziemian sandomierskich zjechało się stosunkowo nie wiele, co głównie przypisać należy złym drogom i roztopom.

Józef Glada.

Serginsz Wasilewicz Gardow.

85 **Powieść współczesna.**

I zwolna zmieniał mankiety, gdyż te z podróży były zbrudzone, a Gardow postanowił być eleganckim. Spojrzał na zegarek, była dziewiąta.

— Czas na kolacyę — mruknął do siebie. i zwolna schodził ze schodów do restauracyi na parterze.

Spostrzegł, że portyer przypatruje mu się z uwagą i skłonił mu się nisko.

Gardow, w myśl swych wyobrażeń o zachowywaniu się wielkich panów, udał, że nie widzi ukłonu, ani pospiesznego otwierania drzwi, a na kłaniającego się właściciela hotelu ledwie spojrzał. Szedł wprost do bufetu, mówiąc ostro:

— Wódki mocnej!

Wypił, wybrał zakąskę i wszedł do drugiego pokoju, w którym spostrzegł siedzącego przy stoliku Brjechaczewa, powstającego z ukłonem na widok Gardowa.

Nowy gość skinął głową na znak powitania, usiadł przy innym stoliku i zawołał:

— Człowiek!... Wódki, zakąski i spis potraw... Prędzej!

Z uśmiechem lekceważącego politowania odczytywał nazwy potraw i do czekającego kelnera rzekł:

— Co u was jeść?... Wszystko lichota.

Brjechaczew odezwał się od swego stolika:

— Radzę waszej wielmożności befsztyk, wcale dobry.

— Niech będzie — skinął kelnerowi i zwrócił się do Brjechaczewa z udanem zdziwieniem — a skąd pan mnie zna?

— To obowiązek mego urzędu — odpowiedział, wstając z krzesła.

— Ach prawda, zapomniałem, że pan jesteś pomocnikiem naczelnika powiatu — uśmiechnął się Gardow — musi pan mieć dużo zajęcia w miejscowości pogranicznej?

— Dnie i noce w robocie, w niepokoju, bo tylko nie dopatrzeć się, już przestępstwo gotowe.

— Jakże tu z przejściem granicy? Mówiono mi, że łatwo się dostać czy to do Prus, czy Austryi.

— O, my pilnujemy się tutaj, otrzymanie przepustek jest bardzo obostrzone.

— A tak, pamiętam okólnik Jego Ekscelencyi pana gubernatora — rzekł Gardow, tytułując umyślnie dygnitarza.

— My też stosujemy się ściśle do wskazówek i książki nasze utrzymujemy w porządku.

— Hm... a jakaż kontrola nad kancelaryą gminy?

— Pod jakim względem, wasza wielmożność?

— No, co do przepustek...

— Kontrola bardzo surowa i wiemy o każdym, kto tylko przechodzi granicę.

— To bardzo dobrze, tak powinno być — pochwalił Gardow.

— O, u nas chyba ptak przeleci bez legitymacyi — zaśmiał się Brjechaczew z dumnem zadowoleniem.

Kelner przyniósł befsztyk.

Gardow, pamiętając z Moskwy zachowanie się bogaczy w restauracyach, najpierw powąchał sos, mięso; pokręcił nosem z niezadowolenia, obtarł o serwetę nóż, widelec i nagle zawołał:

— Człowiek!... Zabierz to i zjedz, mój pies dostaje lepsze żarcie... Precz z tem, bo rzucę ci na łeb, ty „skatino“!

Kelner, rzuciwszy na Gardowa nienawistne spojrzenie, zabrał talerze i już był w progu, gdy Gardow krzyknął:

— Stój!... Durniu! uważaj na drugi raz, komu dajesz, rozumiesz?

Kelner zrobił krok naprzód.

— Człowiek! Wódki i porcyę szynki — rozkazał surowym tonem.

— O, tutaj nie obsłużą należycie waszej wielmożności... pójdę sam do gospodarza, powiem mu słów kilka.

— Jeśli pan chce....

Po chwili sam gospodarz wniósł kilka butelek wódek rozmaitych i talerz z plastrami szynki.

Gardow w nagrodę uśmiechnął się i rzekł do Brjechaczewa:

— Ruski człowiek ruskiego zrozumie — wskazał na butelki i szynkę — siadaj pan ze mną, będzie nam weselej.

— Ach, jeśli wasza wielmożność pozwoli — zawołał tonem uradowanym.

Po wypiciu kilku kieliszków, Gardow zażądał porteru, sprzeciwił się temu Brjechaczew, twierdząc jako znawca piwnicy, że lepszy będzie portwein, na co Gardow raczył się zgodzić i przyjąć kieliszek jeden.

— Hm... zapomniałem imię pana...

— Aleksy Tychonowicz Brjechaczew.

— Otóż, Aleksy Tychonowicz, trzeba panu wiedzieć, że ja pochodzę ze stolicy, z Moskwy, a tam, my ludzie cywilizowani pojmujemy ducha czasu, postępu, i żyjemy nietylko dla chleba, ale dla idei, bo idea to grunt, cóż wart człowiek bez idei.

— Tak, tak, święte słowa waszej wielmożności... My też pilnujemy idei porządku i prawomyślności, śledzimy i surowo karzemy buntowników.

— Pan mnie nie rozumie, Aleksy Tychonowiczu, — zawołał Gardow — idea musi być wolnomyślna, ale w granicach naszych praw i rozporządzeń.

— Teraz rozumiem, wasza wielmożność — przyznawał Brjechaczew.

— I dlatego my w Moskwie interesujemy się robotnikami... a wy tutaj?

— U nas? Ależ u nas robotnicy, to sama „swołocz“, to Polacy.

— A gdzież ludzkość? braterstwo? Co? Rząd dba o wszystkich, a więc i o tutejszych robotników, i czy oni szczęśliwi?

— To wasza wielmożność nie należy do mego zakresu działania; od tego żandarmi, policya...

— Ach jak wy źle pojmujecie tutaj prawo!? A okólnik Jego Ekscelencyi pana gubernatora — powtórzył tytuł, bo spostrzegł, że to robi wrażenie na Brjechaczewie, — czy wyraźnie nie każe śledzić stosunku robotników do pracodawców i pomiędzy sobą? co?... Pamięta pan?

— I my też śledzimy... Rozporządzenia Jego Ekscelencyi pana gubernatora są święte.

— I cóż wyśledziliście?

— Robotnicy chcą zmiany ustawy swej kasy chorych i zabezpieczenia na kalectwo i starość, raport został już wysłany.

— Wiem, wiem, — rzekł Gardow, puszczając wielki kłąb dymu, — ale trzeba było wejrzeć głębiej, tam pewno tkwi bunt, jakaś intryga polska.

— Coś tam jest, ale z rozporządzenia pana naczelnika powiatu, oddałem sprawę żandarmom.

— Ach tak, — zaśmiał się drwiąco Gardow, — to bardzo wygodnie... Rozporządzenie wyraźne Jego Ekscelencyi pana gubernatora rzuca się na ziemię, depce butami, i niech robią żandarmi... No, no, zobaczymy.

Tak przemawiać do zastępcy naczelnika powiatu mógł tylko ktoś wysłany bezpośrednio od gubernatora, i działający w imieniu jego, rozumował Brjechaczew, starał się więc zrobić małym, nic nie znaczącym urzędniczkiem i rzekł z pokorą:

— Wasza wielmożność, w całej tej opłakanej sprawie robotników, ja nic nie zawiniłem, jestem przecież tylko podwładny, a jako taki muszę słuchać.

— Dowiem się, dowiem prawdy, — skrzywił usta do uśmiechu, — zresztą tu ani czas, ani miejsce... Mówmy o czem innem, czy Sosnowiec handlowe miejsce? dużo ma sklepów?

— Nie warto wspomnieć... trochę żydów, piwiarń, a ma kto sprawunek, jedzie do Katowic.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondent porusza w dalszym ciągu kwestyę: co będzie z dyecezyą wileńską — i pisze:

„Wiadomość, podana przed kilku tygodniami przez pewną część prasy lwowskiej, jakoby dzisiejszy biskup płocki, ks. Jerzy hr. Szembek, miał już być naznaczonym na osierocony tron biskupi w Wilnie, nie sprawdza się dotychczas. Była ona co najmniej przedwczesną, jakkolwiek kwestyi nie ulega, że jest przedmiotem rokowań pomiędzy stolicą apostolską a rządem. Zanim jednak nominacya ta nastąpi, należy, jak już dawniej pisałem, usunąć zasadnicze przeszkody w tej mierze i zmienić warunki, uniemożliwiające rządy w dyecezyi wileńskiej każdemu nowemu biskupowi, bez względu na to, kto nim będzie. W razie, gdyby stworzono taki „modus vivendi", większą szansę miałby dzisiejszy administrator dyecezyi wileńskiej ks. prałat Frąckiewicz, aniżeli ktokolwiek inny".

Kronika rzymska.

Rzym, 5 stycznia.

(Śmierć senatora Saredo. — Pogromca „camorry" w Neapolu. — Telegraf bez drutu. — Przyszłość tego wynalazku. — Wojownicy Mascagni. — Wyjazd posła hr. Starzeńskiego).

[Rom.] Senator Saredo, pogromca neapolitańskiej „camorry", wróg zaciekły przekupstwa, zamknął oczy, a klika neapolitańskich dygnitarzy miejskich, którzy za przeróżne nadużycia mają stanąć przed sądem, odetchnęła, żywiąc teraz nadzieję, że może wyjdzie obronną ręką z procesu. Józef Saredo, senator i prezydent Rady stanu, urodził się w r. 1832, jako syn ubogiego podoficera straży celnej. Rodzice nie byli w możności starać się o wykształcenie Józefa, który też rychło opuścił dom rodzicielski i udał się do Turynu. Tam pracował, jako dziennikarz, był przez krótki czas redaktorem humorystycznego pisma „Fischietto", które do dzisiaj istnieje, potem założył własny tygodnik humorystyczny p. t. „Iskra" i wreszcie zbankrutował. Już miał wywędrować do Ameryki w pogoni za chlebem, gdy niespodziewanie otrzymał posadę nauczyciela przy gimnazyum w sabaudzkiej mieścinie Bonneville. W rok później został przeniesiony do Chambéry, a gdy Sabaudyę odstąpiły Włochy cesarzowi Napoleonowi, samouk Saredo został zamianowany profesorem wydziału prawnego w uniwersytecie w Sassari. Stąd przeniósł się do Parmy, a następnie do Rzymu, gdzie podczas dziewięcioletniej działalności, jako profesor, wsławił się swojemi dziełami na polu prawniczem.

Dzięki swoim zdolnościom i ogromnej pracowitości, powołany został do Rady stanu, a po kilku latach zamianowano go jej prezydentem. Głośnem stało się jego nazwisko w całych Włoszech, gdy, jako królewski komisarz, udał się do Neapolu i tam po rozwiązaniu Rady miejskiej prowadził śledztwo przeciwko klice, która wyzyskiwała przez długie lata gminę miasta Neapolu i jego mieszkańców. Mimo zabiegów ze strony wpływowych osób Saredo nikogo nie oszczędzał i wydobył na jaw wszystkie nadużycia „camorry", na czele której stali tacy dygnitarze, jak burmistrz neapolitański, Casale Summonte i ks. Sandonato. Śmierć Sareda, jak wspomniałem, przyszła w samą porę dla neapolitańskiej „camorry", która pozbyła się niebezpiecznego wroga i teraz liczy na pokątne, lecz potężne wpływy swoje.

Młody, a już wsławiony fizyk boloński, Marconi, przysłał Włochom na gwiazdkę pierwsze telegramy za pomocą swojego telegrafu bez drutu aż z Ameryki północnej. Marconi, który bawi w Cap Breton w Kanadzie, założył tam stacyę telegraficzną i pomocą jej przesłał telegramy bez drutu do swojej stacyi w Poldhu, w angielskiem hrabstwie Kornwalli, a stąd zwyczajnym telegrafem idą wiadomości do Włoch. Taką drogą otrzymali pierwsze telegramy król włoski i minister marynarki.

Praca Marconiego wydała tedy dobre rezultaty. Wkrótce powstanie pomiędzy Europą i Ameryką regularne połączenie zapomocą telegrafu bez drutu, a depesze, za jego pomocą podawane, będą trzy razy tańsze od depesz, które idą kablem. Włosi oczywiście z wielkiem zajęciem śledzą za postępami pracy Marconiego, który obecnie ma urządzić stacye w rozmaitych punktach Ameryki północnej. W Cap Breton i Poldhu stoją wieże, mające do 80 metrów wysokości, z platformą, na której umieszczone są przyrządy. Wieże te okazały się koniecznemi z powodu krzywizny ziemi. Wynalazek Marconiego, jeżeli po dokładnych próbach okaże się praktycznym, wywoła całkowity przewrót w dziedzinie telegrafu.

Drugim słynnym Włochem, przebywającym obecnie w Ameryce, jest Mascagni, któremu jednakże fortuna wcale się tam nie uśmiecha. Artystyczna jego podróż po Stanach Zjednoczonych, to szereg codziennych zgrzytów, a kilka razy wepchnięto go nawet z powodu rzekomej czy prawdziwej niewypłacalności do więzienia, z którego za każdym razem dopiero po opłaceniu kaucyi, zdołał się wydobyć. Ale Mascagni widocznie wcale nie stracił energii, chociaż bowiem co chwila do czynienia ma z sądami i policyą, mimoto nie zapomina o swoich sprawach we Włoszech. Jak wiadomo, rada miasta Pesaro, gdzie Mascagni był kierownikiem konserwatoryum, usunęła go z tej posady, a ministerstwo oświaty potwierdziło uchwałę rady miejskiej. Mascagni wysłał depeszę z Ameryki do swojego adwokata, ażeby wniósł rekurs przeciwko rozporządzeniu ministerstwa do Rady stanu. Mimo pewności, zdaniem prawników, przegranej, burzliwy muzyk nie ustępuje.

Hr. Leonard Starzeński, pierwszy radca ambasady austryacko-węgierskiej przy Watykanie, opuścił już Rzym i w połowie bieżącego miesiąca uda się do Santiago jako poseł przy republikach Chili, Peru i Boliwii. Rezydując w Santiago będzie miał nowy poseł sposobność nabycia informacyj o emigracyi polskiej do Ameryki południowej, chociaż polski ruch emigracyjny kieruje się do brazylijskiej prowincyi Parana, która leży poza sferą działalności hr. Starzeńskiego.

Kronika.

Kraków, 8 stycznia.

Czterdziesta rocznica 1863 r. Dnia 22 b. m. lat 40 upływa od rozpoczęcia ostatniej walki orężnej narodu polskiego o wolność i niepodległość, walki, dzięki której lud rolny w zaborze moskiewskim stał się społecznie wolnym, a dziś przychodzi do samowiedzy narodowej i poznania, że tylko w wolnej Polsce szczęśliwym być może.

Ku uczczeniu tej rocznicy, oraz bohaterów i męczenników 1863 r., odbędzie się w sali „Sokoła" uroczysty obchód w niedzielę dnia 25 bm.

Na obchód zaproszeni będą weterani bohaterskiej walki z przed lat czterdziestu i zajmą na nim miejsce honorowe, umyślnie dla nich przygotowane.

W uroczystości przyrzekły swój współudział znane zaszczytnie w artystycznych kołach: pani Jadwiga Kamilowa i panny Stopczańskie. Odczyt wygłosi dr Jerzy Żuławski. Śpiewać będzie wyborna dwunastka sokola.

Inne szczegóły programu, na którego rozwinięciem komitet urządzający gorliwie pracuje, wkrótce podamy do publicznej wiadomości.

Administracya naszego dziennika uprasza Prenumeratorów zamiejscowych, aby dla uniknięcia zwłoki w przesyłce przy zmianie adresu zechcieli dokładnie donieść, z której miejscowości do której się przenoszą, z podaniem miejsca zamieszkania i ostatniej poczty.

Panorama obrony Częstochowy. Pp. Włodzimierz Tetmajer i Stanisław Janowski bawią obecnie w Częstochowie, celem zebrania szkiców do panoramy, która ma stanąć u stóp Jasnej Góry. Przedmiotem panoramy: obrona Częstochowy. Już dziś można wróżyć ogromne tej artystycznej antrepryzie powodzenie. Obaj dzielni artyści — p. Janowski znakomity pejzażysta, p. Tetmajer kolorysta niedościgniony — stworzą z pewnością dzieło wysokiej wartości. Panorama będzie otwarta w lecie, w budynku, który jest własnością p. Lgockiego.

Koło mieszczańskie urządza dla rodzin członków i zaproszonych gości, jak w roku zeszłym, zabawę taneczną, połączoną z kostyumówką, w sali „Sokoła". Zabawa odbędzie się 2 lutego.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Zapowiedziana wystawa pejzaży pp. S. Czajkowskiego, S. Kamockiego, A. Procajłowicza i H. Szczyglińskiego otwartą będzie w niedzielę d. 11 b. m. Wystawa obejmie 60 prac.

„Gwiazda". W lokalu Stowarzyszenia (Graniczna 6) odbędzie się w sobotę 10 b. m. o godz. 8 wieczór opłatek, dnia zaś następnego, w niedzielę o godz. 6 wieczór zgromadzenie przedwyborcze.

Z uniwersytetu. P. Józef Trzebiński, rodem z Kozuba w Królestwie Polskiem, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień dra filozofii.

O nazwy nowych ulic. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej wybrano komisyę, złożoną z radców Bąkowskiego, Domańskiego, Muczkowskiego i Tomkowicza, która ma się zająć ułożeniem nazw dla nowootwartych ulic w dzielnicach IV, V, VI i VIII Krakowa. Spodziewać się należy, że komisya ta obmyśli dla ulic nazwy odpowiednie do charakteru dzielnicy, oraz odpowiadające narodowym i kulturalnym intencyom ogółu mieszkańców miasta.

Rozszerzenie ulicy Studenckiej. Gmina miasta Krakowa zamierza rozszerzyć ulicę Studencką, która w przedłużeniu swojem koło klasztoru OO. Kapucynów nie odpowiada wymaganej szerokości. — W tym celu gdy księża Kapucyni za sążeń gruntu z ogrodu swego, potrzebnego do rozszerzenia ulicy, żądają 500 koron i zwrotu kosztów przeniesienia muru, sekcya ekonomiczna uchwaliła wczoraj nie zgodzić się na tę zbyt wygórowaną ofertę i rozpocząć rokowania z ks. Kapucynami na nowo.

Po ostatniej powodzi. Brzegi Rudawy wzdłuż ulicy Retoryka doznały wskutek ostatniego wysokiego stanu wody, tak znacznych uszkodzeń, że gruntowne naprawienie i zabezpieczenie tychże nie cierpi zwłoki, jeżeli dalszego i pociągającego za sobą znaczne koszta uszkodzenia gmina zechce uniknąć. Dotąd jednak o zarządzeniu w tej mierze nic nie słychać.

500 cetnarów węgla dla biednych miasta Krakowa przesłała administracya kopalni węgla hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy. Węgle będzie wydawane w miejskim składzie węgla na kolei, za asygnacyami wręczanemi zgłaszającym się ubogim przez miejskie biuro ubogich.

O porządek w mieście. Mieszkańcy realności przy ulicy Smoleńsk, położonych naprzeciw kościółka Bożego Miłosierdzia, upraszają magistrat na tej drodze, gdy kilkakrotne podania nie odniosły skutku — o zaparkanienie miejskiego kawałka gruntu do tegoż kościółka przylegającego, który z natury rzeczy służy za miejsce ustępowe i punkt zborny włóczęgów w porze nocnej; a przedstawiając z powyższych powodów wstrętny widok, uniemożliwia lokatorom naprzeciw położonych realności korzystania poprostu z okien frontowych.

Cyrk Maksymiliana Schumana przybędzie do Krakowa w dniu 15 lutego b. r. i zabawi tu do dnia 15 kwietnia b. r. O wydzierżawienie potrzebnego na ten cel miejsca w rozmiarze 2000 metrów kwadratowych przy ulicy Dietlowskiej i zezwolenie na budowę prowizorycznego budynku drewnianego, wniósł już imieniem Schumana prośbę do magistratu p. Maurycy Liebling. Gdy przedsiębiorstwa tego rodzaju, zwabiające na swe przedstawienia żądnych wrażeń spektatorów, wyławiają z Krakowa znaczne sumy, a przez to dają się dotkliwie w następstwie uczuć tak teatrowi miejskiemu, jak i ludowemu, spodziewać się należy, że magistrat, jeżeli już grunt na ten cel cyrkowi wydzierżawi, wymierzy mu przynajmniej odpowiedni czynsz dzierżawny.

Uroszczenia Niemców bialskich doznały widocznie nowej podniety w indyferentyzmie naszych władz krajowych, które nie zdobyły się jeszcze na to, aby zwrócić Niemcom tamtejszym uwagę na to, że przecież mieszkają w polskim kraju. Nowego dowodu, jak śmiało już podnoszą głowę, dostarczyło ostatnie posiedzenie bialskiej Rady powiatowej. Na posiedzeniu tem, po odczytaniu polskiego protokółu z posiedzenia poprzedniego, zażądał członek Rady, Gustaw Gasch z Białej, ażeby przed każdem posiedzeniem rozesłano wraz z zaproszeniem niemieckim członkom Rady, także niemieckie urzędowe tłómaczenie protokołów, polskich bowiem nie rozumieją.

Spodziewać się należało, że większość polska Rady wniosek ten stanowczo odrzuci. Wywołał on też — tak przynajmniej donosi „Bielitz-Bialaer Anzeiger" — po stronie polskiej wielkie oburzenie. Wkońcu atoli, gdy wnioskodawcę poparł nawet jeden z Polaków, p. Józef Wysocki z Wielkiej Polanki, uchwalono spełnić żądanie Niemców. Nowy to dowód słabości polskiej wobec niemieckich uroszczeń.

Pożyczka dla Zakopanego. Wydział krajowy przedłożył ministerstwu spraw wewnętrznych, celem uzyskania sankcyi, powziętą na ostatniej sesyi uchwałę Sejmu o zagwarantowaniu przez kraj pożyczki inwestycyjnej dla Zakopanego w wysokości 400.000 koron. Ponieważ jednak gwarancya ta zawisłą jest od szeregu warunków nie stwierdzonych dotychczas, przeto ministerstwo zwróciło uchwałę i zażądało dodatkowych wyjaśnień, które Wydział krajowy zbadać zamierza przez osobną komisyę.

Krosno. W niedzielę 11 b. m. wystąpi u nas trupa krakowskiego teatru ludowego. Daną będzie sztuka „Quo vadis" z p. Knake-Zawadzkim w roli Nerona.

Z Myślenic piszą nam: Staraniem Tow. gimn. „Sokół" urządzono tutaj wczoraj przedstawienie amatorskie, złożone z komedyi Lubowskiego „Kiedyż obiad?", monologu Junoszy „Wojtek niepocieszony" i farsy Jaroszyńskiego „Fatalista", które odegrano z wielką precyzyą i zrozumieniem rzeczy. Wieczór ten przyniósł Towarzystwu około 150 kor. dochodu na fundusz budowy własnego gniazda.

Na szlaku Teresin-Borszczów został dnia 4 bm. ogólny ruch pociągów napowrót podjęty.

Brody, 7 stycznia. Staraniem Tow. „Szkoły ludowej" odbyło się przedstawienie, na którem dzieci deklamowały, śpiewały i odegrały obrazki dramatyczne Barańskiego „Wielka nowina" i „Literatka". Sala była szczelnie wypełniona publicznością, a dochód wynosił przeszło 200 koron.

Dnia 5 b. m. mieliśmy pożar na ulicy głównej, tak zwanej Stefanii, najwięcej uczęszczanej; wybuchł w sklepie modystki; spaliły się wszystkie kapelusze, urządzenie i sprzęty w sąsiedniem pomieszkaniu.

Zmarli.

Marya hr. Starzeńska, urodzona w r. 1830, wdowa po ś. p. Kazimierzu hr. Starzeńskim, właścicielu dóbr Góry Ropczyckiej i regimentarzu z r. 1866, matka starosty podgórskiego Edwarda hr. Starzeńskiego, zmarła dziś w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w Januszkowicach dnia 12 b. m.

Ze świata.

Kłopoty z wodociągami ma nietylko Lwów i Kraków, ale także inne miasta. I tak w Lizbonie skutkiem pęknięcia zbiornika wodociągowego została zalaną cała sąsiednia dzielnica, przyczem podobno zginęło kilku ludzi. Ostatnie telegramy donoszą, że kilka domów, skutkiem podmycia fundamentów, runęło.

Wedle innych wreszcie wiadomości pęknąć miała tylko rura wodociągowa, skutkiem czego woda zalała warsztat pewnego szewca, zrządziwszy szkodę na 300 złr.

Ostrzeżenie przed złodziejką. W pismach wiedeńskich pojawiło się ostrzeżenie przed niejaką Julią Skarbat, za którą sądy wysłały listy gończe. Julia Skarbat przyjmuje na podstawie fałszywych książeczek służbowych w rozmaitych miastach służbę i popełnia kradzieże. Odsiedziawszy w Czerniowcach 18 miesięcy więzienia, udała się do Krakowa, gdzie ukradła 6000 koron; z Krakowa pojechała do Bielska, tam również dopuściła się znacznej kradzieży i umknęła z wyłudzoną książeczką służbową Anny Dietuch. Julia Skarbat liczy około 30 lat i jest silnie zbudowana.

Sprawa Humbertów. Z grona Humbertów i Daurignaców pierwszy stanął przed sędzią śledczym Roman Daurignac, który składał zeznania przedwczoraj w sposób wielce humorystyczny. Gdy sędzia śledczy, Leydet, rzekł do niego, że obwiniony jest o odgrywanie roli Crawforda przez 20 lat, odpowiedział Roman Daurignac: „Oskarżenie to jest bezpodstawne, gdyż Robert Crawford rzeczywiście istnieje." Sędzia śledczy: „Czy widziałeś go pan?" Roman Daurignac: „Nigdy, ale sekretarz Crawforda, niejaki Müller, często pisał o nim, skutkiem czego nie mogę wątpić o jego istnieniu". — Sędzia: „A więc powiedz mi pan przynajmniej, gdzie przebywa ów Müller?" Daurignac: „Nie mogę, nigdy mi bowiem nie chciał podać swojego adresu. Gdyby nie tajemniczość ta, zniknęłyby wszystkie trudności." Sędzia: „Może pan podasz przynajmniej wskazówki, w jaki sposób możnaby odszukać owego Müllera?" Daurignac: „Müller pochodzi z Portugalii, liczy około sześćdziesiąt lat, ma postawę pochyloną, siwe włosy i wąsy. Syn jego podobny jest do mnie, i często brano mnie za syna Müllera". Sędzia: „Widziałeś pan Müllera?" Daurignac: „Przychodził do nas na ulicę „de la Grande Armée" bardzo często, ale głównie przestawałem z synem Müllera".

Roman Daurignac zabierał w Paryżu z urzędu pocztowego przy ulicy „Louvre" listy „poste restante", przeznaczone dla Crawfordów. Pełnomocnictwa Crawfordów dla adwokatów podrabiał Roman Daurignac. Skonfrontowani z Daurignakiem urzędnicy pocztowi poznali w nim tę osobę, która od r. 1890 brała na poczcie listy dla Crawfordów. — Daurignac przeczy temu energicznie. Taksamo zeznawał fiakier, który Daurignaca woził na pocztę.

Obecnie wyłoniła się kwestya, kto ma zapłacić koszta transportu miłej rodziny Humbertów z Madrytu do Paryża? Wieziono ich, jak panujących, wagonem sypialnym, z całą pompą i wielkiemi kosztami. Lecz obecnie należy wyrównać rachunek. Nikt nie chce płacić, a syndyk masy ich upadłości zażądał oddania mu na rzecz wierzycieli wszystkich pieniędzy i kosztowności, znalezionych przy Humbertach.

Ks. Ludwika otrzymała za pośrednictwem konsula niemieckiego w Genewie skargę swojego męża, który żąda separacyi. Przy skardze znajdowało się wezwanie, ażeby księżna stawiła się w Dreznie przed specyalnym sądem dnia 28 b. m. — Księżna Ludwika wniesie skargę o rozwód.

Zabicie słonia po amerykańsku. Ogród zoologiczny w Nowym Jorku posiadał słonia, który był główną jego atrakcyą, choćby dlatego, że ważył 4 tonny, t. j. 40 metrycznych centnarów. Słonie bywają z reguły bardzo łagodne, tymczasem „Topsy" — tak się nazywał słoń nowojorski — odznaczał się właśnie nadzwyczajną drażliwością i często wpadał w niepohamowany gniew. W ostatnich latach zabił trzech dozorców. Ponieważ wybuchy szału zaczęły się zbyt często powtarzać, postanowiono słonia zabić i to za pomocą trzech sposobów: trucizny, stryczka i elektryczności. Elektrody dynamomaszyny pobliskiej stacyi elektrycznej połączono z nogami słonia; na szyję zarzucono mu pętlę z grubej liny, której koniec przywiązano do maszyny parowej, a wreszcie dano mu sporą porcyę trucizny. Środki ewentualne: trucizna i stryczek okazały się zbytecznemi, wystarczyła bowiem sama elektryczność. Puszczono prąd o sile 6.000 wolt na 10 sekund, a przez ten czas stał słoń nie poruszając się. Dopiero gdy prąd przerwano, zwierzę runęło bez życia.

Straszna megiera. W tych dniach w Paryżu odkryto potworną zbrodnię, na których wspomnienie krew się w żyłach ścina. Oto pewna robotnica, nazwiskiem Gutret, zabiła swe własne dwuletnie dziecko, katując je przedtem w najokropniejszy sposób. Nikt nie wiedział, co się dzieje w tem małem mieszkanku na czwartem piętrze oddalonej uliczki, które Gutret trzymała zawsze szczelnie zamknięte. Gdy po dokonanem morderstwie wtargnięto do wnętrza, znaleziono dziecko na ziemi, na materacu, drgające w agonii, pokryte ranami, z dziurą na czole, z której płynęły strumienie krwi. Rzucono się na ratunek, lecz wszystko okazało się spóźnione. Dziecko miało pogryzione ręce i nogi, brzuch jego był jedną raną. Malec umarł, nie odzyskawszy przytomności. Potworną megierę musieli policyanci bronić przed wściekłością tłumu. Akt oskarżenia został tak zredagowany, aby Gutret została zgilotynowaną, co, jak wiadomo, we Francyi zdarza się bardzo rzadko.

Poszukiwania w Kartaginie. Heron de Villefosse zawiadomił akademię paryską o odkryciu dwóch nowych grobowców w Kartaginie. Grobowce te ukrywają zwłoki kapłana i kapłanki. Kapłan jest przedstawiony w postaci leżącej, a wykonanie jego jest nadzwyczaj staranne. Ma głowę otoczoną wstążką i w uchu kolczyk pozłacany. Sarkofag kapłanki jest arcydziełem w swoim rodzaju. Kostyum jest tensam, który noszą boginie egipskie Izys i Neftis. Składa się on ze sztuki lekkiej tkaniny, symetrycznie splisowanej, która pozostawia odkrytą wyższą część biustu, pod piersiami zaś jest przewiązana paskiem. Od bioder zaś całe ciało jest pokryte ogromnemi skrzydłami jastrzębia. Włosy, zawinięte w loki, są okryte krótką zasłoną, ponad którą unosi się ptak metalowy. Cała ta statua pomalowana nader żywemi kolorami i silnie pozłocona.

Słuszne pytanie.

— Tak, moje dzieci, król Henryk tak był dotknięty śmiercią swojego syna, że odtąd nigdy się więcej nie uśmiechnął — mówi nauczyciel.

— A co robił, gdy go łechtano? — zapytuje mała Hania.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał godność tajnych radców rzymsko-katolickiemu arcybiskupowi drowi Józefowi Bilczewskiemu i grecko-katolickiemu metropolicie Andrzejowi hr. Szeptyckiemu.

Minister skarbu zamianował głównymi poborcami podatkowymi nadkontrolorów podatkowych: Stefana Hawryłowa, Karola Jaroszewskiego, Ignacego Dąbrowskiego i Jana Ergietowskiego, oraz nadkontrolorami podatkowymi poborców: Antoniego Dominikowskiego, Erazma Zajączkowskiego, Adama Pluteckiego, Jana Rudego, Marcelego Krajewskiego i Izaaka Schreibera; wszystkich w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Stanisława Zarudzkiego z Tarnowa do Nowego Sącza i Józefa Senissona z Żywca do Krakowa.

Składki na weteranów 1831. W grudniu r. z. złożyli: P. Wł. Grabowski 63 h, za pośrednictwem „N. Reformy" 15 K 78 h. Rozdano w tym miesiącu żołdu narodowego pomiędzy weteranów wraz z dodatkiem na święta, pokój na biuro, usługę, opał i światło, portrrya i t. p. razem 442 K 11 h. Wydatek ten zaspokojono z oszczędności poprzednich miesięcy. K. Wiszniewski, wiceprezes.

Składki. Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na szkołę polską w Białej 1 K 5 h, na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 K 5 h.

Dla „gdowy" na obiady złożyli: S. G. zebrane 2 K 50 h; M. Fabiański z Nowego Targu 3 K, p. L. Zagórska z Wiednia 2 K.

Zamiast życzeń noworocznych (w myśl uchwały gremium aptekarzy) złożył p. Jan Radwański, aptekarz w Trzebini, 10 K dla Tow. „Szkoły ludowej".

Na „Macierz szkolną" w Cieszynie złożył D. 2 K.

Zamiast życzeń noworocznych złożył p. Śmiechowski na „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie 5 K i na szkołę polską w Białej 5 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. Tokarski 1 K 40 h.

Zamiast życzeń noworocznych złożył p. Wł. Zapałowicz 3 K na „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył L. M. 2 K.

Zamiast życzeń noworocznych złożyła firma F. i E. Zajączek i Lankosz 5 K na zakład p. Zurowskiej.

Urzędnicy sądowi w Dobczycach złożyli dla Tow. „Szkoły ludowej" 4 K 34 h.

Na herbaciarnie złożyli: L. M. 3 K, W. Münnich z Wiednia 2 K, M. B. 2 K, E. S. 4 K.

Dla „gdowy" na kuchnię krakowską E. S. 4 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 10 stycznia: „Makbet" (pierwszy występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 11 stycznia: „Makbet" (drugi występ Modrzejewskiej).

W poniedziałek 12 stycznia: Koncert Fr. Ondrziczka.

We wtorek 13 stycznia: „Nowa Dejanira" Słowackiego (trzeci występ p. Modrzejewskiej).

We środę 14 stycznia teatr zamknięty.

We czwartek 15 stycznia: „Makbet" (czwarty występ Modrzejewskiej).

W piątek 16 stycznia teatr zamknięty.

W sobotę 17 stycznia: „Rodzinne gniazdo" Sudermana (piąty występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 18 stycznia: „Rodzinne gniazdo" (szósty występ Modrzejewskiej).

Z kalendarza. W piątek 9 stycznia: Marcyany p. i Witalisa mm.; w sobotę 10 stycznia: Agatona p. i Wilhelma b. w.; w niedzielę 11 stycznia: Hygina pap. i Honoraty p.

Wschód słońca 9 stycznia o godzinie 7 minut 39, zachód o godzinie 3 minut 54, długość dnia godzin 8 minut 15.

Katastrofa wodociągowa.

Kraków, 8 stycznia.

Wbrew zapewnieniu miejskiego biura wodociągowego, które wczoraj po południu zakomunikowało nam o założeniu nowej rury, a na wieczór zapowiedziało otwarcie wodociągów do użytku, nie nastąpiło ani jedno, ani drugie. Owszem, roboty koło odkopywania pękniętej rury musiały być prowadzone coraz powolniej, gdyż dom p. Reichera zarysowywał się i osiadał coraz widoczniej, tak, że przedewszystkiem musiano zarządzić nowe podparcia ścian, co uskuteczniono za pomocą 18 belek. Nareszcie po godzinie 5 po południu, już przy świetle kaganków smolnych odkopano rurę, z której inżynier biura wodociągowego p. Kleczek zdjął rysunek pęknięcia. W długiej, czterometrowej rurze, mającej 750 mm. światła wewnątrz, biegnie dołem z boku od strony podmulonej realności szczelina o długości 60 cm., która następnie rozgałęzia się na dwie linie przez całą długość rury do drugiego tak zwanego zarękawa na przestrzeni 3·40 m. Objęty owemi dwiema liniami ogromny kawał żelaza, przedstawiający formę osełki, odpadł i został tak zamulony i piaskiem zasypany, że go dotąd nie odnaleziono. Szerokość owej odpadniętej osełki żelaza wynosi 60 cm., tak, że blisko połowa rury odpadła w długości 3·40 m.

Taki stan rzeczy trwał do dzisiaj zrana, o której to porze przy zachowaniu wszelkich ostrożności ze względu na podmulony dom, stojący tuż nad otworem, w którym mieściła się pęknięta rura, przystąpiono do dalszej pracy nad wydobyciem rury, którą wyjmowano, po poprzedniem rozbiciu, kawałkami. Kawałki te oznaczono numerami na przylepionych kartkach i schowano do osobnej paki. Przewiezione one będą do biura wodociągowego dla czynienia ewentualnych studyów nad materyałem, z którego ta rura została odlana.

Po wydobyciu rury można było dopiero z całą dokładnością stwierdzić przyczynę jej pęknięcia. Znawcy twierdzą, że tego rodzaju niespodzianki nie są na przyszłość wykluczone, albowiem rury nie miały należycie przygotowanego podłoża i położono je na ziemi. Rozmaite nieprzewidziane przyczyny mogą spowodować uleżenie się ziemi lub jej podmycie, a wtedy, pozbawiona oparcia rura, pęknąć musi.

Ze składu na Zwierzyńcu przewieziono na miejsce wypadku nową rurę. Położenie jej i zmontowanie z drugiemi, leżącemi w ziemi, ma nastąpić podług zapewnienia dyrektora biura wodociągowego miejskiego, p. Jaszczurowskiego, dzisiaj wieczór, tak, że dopiero około jutra rana ostateczne roboty mają być ukończone. Woda będzie puszczona częściowo, tak, aby uniknąć gwałtownego ciśnienia w całej sieci, obecnie częściowo pozamykanej zasuwami. Kolejno więc zasuwy będą odmykane, a woda napływać będzie w różne dzielnice miasta.

Spodziewać się należy, że przedsiębiorstwo firmy Rumpel-Waldek, które prowadzi roboty, nareszcie je ukończy do tego czasu. Całe miasto zniecierpliwione jest tym stanem rzeczy, z którego przekonać się można jak katastrofa byłaby dotkliwą dopiero, gdyby wydarzyła się w lecie podczas posuchy, gdy każda kropla wody jest cenną dla mieszkańców miasta.

Co do szkód, jakie sprawił ostatni wylew na Zwierzyńcu, to dowiadujemy się, że nietylko dwaj właściciele dwóch zdemolowanych domów pp. Reicher i Smajek występują z pretensyami do gminy ewentualnie do przedsiębiorstwa prowadzącego roboty, ale każdy kto tylko poniósł jaką szkodę przez zalew piwnic i zniszczenie znajdujących się tam rzeczy, udaje się na drogę prawa, względnie układów z zastępcą prawnym przedsiębiorstwa.

Ostatnia ta katastrofa była przedmiotem obszernej dyskusyi na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej, która obradowała pod przewodnictwem r. m. Jana Rottera. Na wniosek r. m. Markusa sekcya uchwaliła odnieść się z zapytaniem do prezydenta miasta p. Friedleina, jak stoi sprawa odszkodowań za straty poniesione przez gminę przez ostatni wylew, oraz prosić prezydenta, aby zaraz wezwał firmę Rumpel-Waldek do sprowadzenia zapasowych rur każdego gatunku w trzech egzemplarzach do swego składu.

W interesie miasta tak srodze dotkniętego ostatnią katastrofą, żądać należy, aby wczorajsza uchwała sekcyi ekonomicznej jak najrychlej w czyn wprowadzoną została.

Koncert W. Burmestra.

Kraków ma w dziedzinie muzyki swoje wyjątkowe sympatye i umiłowania. Nie można jednak powiedzieć, aby te sympatye szły zawsze w parze z istotną artystyczną wartością, aby były wypływem szczerej i głębokiej muzykalności naszego miasta. Nieusprawiedliwione pustki na dwóch koncertach symfonicznych lwowskiej Filharmonii, a wypełniona natomiast po brzegi sala na występie Pinkiertównej lub Burmestra — świadczą o tem najwymowniej. Wątpliwości jednak nie ulega, że w upodobaniach muzykalnych kół Krakowa przechyla się szala na stronę głośnych solistów. Śpiewaczka, skrzypek lub pianista, którego nazwisko błyszczy rozgłosem sławy lub reklamy, nierównie prędzej zapełnią salę koncertową, niż najpoważniejsze koncerta pierwszorzędnej muzycznej wartości.

Czyniąc powyższą uwagę, nie mam zamiaru obniżać wartości Willy Burmestra, którego koncert zapełnił wczoraj po brzegi salę hotelu Saskiego. Jestto bowiem skrzypek jeden z najznakomitszych w szczupłej plejadzie dzisiejszych wirtuozów na tym instrumencie. Witaliśmy go przed rokiem z zapałem, niemałym i uznaniem należnem, a wczorajsze przyjęcie artysty i owacye, jakie zbierał, były wymownym dowodem, jak bardzo publiczność krakowska rozmiłowała się w świetnej jego grze i jak bardzo spragnioną jest wrażeń artystycznych tak niepowszedniej miary, jak te, które daje Burmester.

Program wczorajszy nie mógł wprawdzie usprawiedliwić tego zainteresowania, ale koncertant umiał go uczynić zajmującym, wlać w interpretacyę swą to szlachetne tchnienie idealizmu, to mistrzowstwo techniki, wspierające polot prawdziwie twórczej myśli, która zawsze opromienia jego grę, niezmiernie szlachetną, spokojną, czystą i wnikającą do duszy. Po spokojnej sonacie G-mol Schuberta, po koncercie (VII) Spohra, błyszczącym wszystkiemi zaletami wytworności stylowej, usłyszeliśmy „Ciaconnę" i „Aryę" Bacha, Waryacye na temat Paganiniego, własnego układu artysty, wreszcie cały szereg drobiazgów, dodanych nad program, jak Mazurek Wieniawskiego, „Träumerei" Schumanna i kilka innych. Wirtuoz, panujący jak mało nad wszystkiemi szkopułami bajecznej techniki, rywalizował tu z natchnionym artystą, który bez śladu chęci olśniewania brawurą lub efekciarstwem, porywa słuchacza i prowadzi za sobą w sferę najczystszej sztuki. — A wobec tego należały się artyście te olbrzymie oklaski, ta niecodzienna owacya, jaką mu wczoraj zgotowano. Była ona także po części wyrazem wdzięczności za ofiarność, z jaką artysta dochód z jednego z koncertów lwowskich przeznaczył na kolumnę Mickiewicza.

Pianista, p. Mayer Mahr, który wybornie towarzyszył Burmestrowi na fortepianie, odegrał na fortepianie kilka utworów Schumanna i Griega z elegancyą i brawurą.

W. Pr.

Odczyty o kwestyi kobiecej.

VI.

Sala Saska i jej galerye zapełnione do ostatniego miejsca. Same prawie panie, wśród nich Helena Modrzejewska. Na podwyższeniu, przy stoliku usiadła pani Gabryela Zapolska. Po odczytach o postulatach, wychowaniu, wykształceniu i ruchu kobiecym — temat inny: „Piękno w życiu kobiety“. Po kwestyach ścisłych — poezya. Nie był to odczyt, ale impresya, podniosła w treści, misterna co do formy: znakomita autorka rzecz napisała. Wygłoszenie wywoływało nastrój: czytała niezwykła artystka dykcyi scenicznej. Słuchano w milczeniu, z coraz bardziej wzrastającem zaciekawieniem i słuchanoby dłużej z jeszcze większem napięciem.

Piękno w życiu kobiety! Jest ono rzeczą pierwszorzędnej wagi. Oddziałuje na nią samą, na rodzinę, na społeczeństwo. „Piękno jest obowiązkiem kobiety“ — mówi Ruskin. Kobieta powinna być piękną; każda nią być może. Powinna cenić piękno, przyswajać je drugim. Najpierw dzieciom, rodzinie; tłomaczyć im od maleńkości, wpajać poczucie piękna — potem szerszym kołom, społeczeństwu. I piękno to kobieta powinna czerpać w pierwszym rzędzie z przyrody. Bretonki oddawna tak czynią. Stawiają swe dzieci wieczorem na łąkach, mówią do nich, wskazując na przyrodę, tak prostą napozór, a tak piękną. I dzieci rozbiegają się po łące i pieśnią wtórują szumowi traw, a przestając z przyrodą — szlachetnieją. Kobieta powinna pięknem czynić mieszkanie swej rodziny, wyrabiać smak w tym kierunku. To piękno mieszkań wpływa dodatnio na nasze dzieci, czyni dobrymi mężów i ojców. Ot — nawet lampa — przy której pół życia spędzamy, powinna być piękną, budzić piękno radości nieraz, piękno smutku czasem. I smutek bowiem można widzieć pięknym, polubić go nawet. I kiedyś zwłaszcza, gdy od smutku tego się oddalamy, gdy smutek zatraca ostre kontury, zostaje nam wspomnienie; i to wspomnienie smutku bywa nieraz przyjemnem. Każdy człowiek w sercu swem powinien nosić „cmentarz wspomnień“, a rzeczą kobiety-matki utwierdzać u dzieci te wspomnienia dobrych i złych chwil, radości i smutku. Wreszcie kult piękna prawdziwego, powinien starać się usilnie o zerwanie z szablonem, aczkolwiek modnym. Piękno bowiem nie powinno hołdować modzie — i to tembardziej u nas. Nie przyozdabiajmy więc domów naszych w piękną szablonową tandetę, w naleciałości z krajów innych, zapożyczone od innych narodów. Kultywujmy nasze własne piękno w urządzeniu, umeblowaniu naszych mieszkań, nasz styl swojski. Style i linie powstały wprawdzie wszystkie z jednej linii, ale wszędzie przystosowały się do życia pewnego narodu, różnego u różnych, odrębnego od innych. Więc starając się o estetykę naszego życia, starajmy się, aby ona była pięknem naszej swojszczyzny. *(ak.)*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— VII konkurs krakowskiego Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. Jedna z fabryk firanek ogłasza za pośrednictwem Towarzystwa konkurs na pomysł białej firanki lub story do okna, na warunkach następujących:

Szerokość story (z jednego kawałka) lub firanki (z dwóch części złożonej) wynosić winna 150—160 cm., jej długość nie ma przekraczać 330 cm. O ile artysta komponuje firankę z motywem powtarzającym się czy to jednostronnie czy dwustronnie, to przedewszystkiem baczyć należy na długość samego motywu, byłoby do życzenia, by się ona wahała pomiędzy 50—75 cm. Rysunki mają być wykonane w wielkości naturalnej, przyczem dla story i rysunku jednostronnego kompozycya musi przedstawiać całą szerokość, dla rysunku zaś dwustronnego może przedstawiać połowę, długość zaś rysunku powinna być taka, aby wzór był zupełnie zrozumiały. Firanka składa się z tła (siatki) i samego wzoru. We wzorze mogą być uwzględnione dwa tony, bardziej wyraźny (ten wykonywa się drogą gęstszego zbijania nici), lub bardziej nikły (w naturze osiąga się go rzadszem zbijaniem nici). O ile tło nie gra w kompozycyi roli, to nie powinno być uwzględnione i w rysunku; o ile zaś artysta za pomocą wzorzystego tła, lub siatki specyalnie wiązanej, dąży do wywołania odmiennego wrażenia, to wzór tła powinien być choć w części wskazany. Rysunki mogą być wykonane biało na tle czarnem, albo czarno na tle białem lub szarem. Pierwszy sposób jest bardziej pożądanym.

Dla lepszego zrozumienia powyższych objaśnień, mogą artyści stający do konkursu obejrzeć w lokalu Towarzystwa (między godz. 11—1, oprócz niedziel i świąt) znajdujące się tam wzory firanek i szkice do nich.

Nagroda za najlepszy rysunek wynosi 150 kor. Oprócz nagrodzonego, niektóre rysunki mogą być wyróżnione i do nabycia polecone. Z pośród nich ogłaszający konkurs ma prawo nabyć każdy rysunek po cenie 40 koron; nagrodzony zaś rysunek staje się jego własnością.

Sąd konkursowy stanowi komisya rozpoznawcza Towarzystwa.

Termin nadsyłania prac pod adresem Towarzystwa (Wolska l. 14 w Krakowie) upływa dnia 25 lutego o godz. 6 wieczorem.

— Wystawa Boecklina w Wiedniu. W pierwszych dniach b. m. otwiera wiedeński związek artystów „Hagenbund“ zbiorową wystawę obrazów Boecklina. Wystawa trwać będzie 14 dni. Z pomiędzy 19 obrazów, jakie będą na tej wystawie, większa część będzie w Wiedniu wystawioną po raz pierwszy.

Możeby nasze Tow. sztuk pięknych zechciało poczynić starania o pozyskanie bodaj na czas krótki tej wystawy?

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 8 stycznia. Pszenica na wiosnę 7·80 do 7·81. Pszenica na maj-czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.95 do 6·96. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·35 do 6·36. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie silne; pochmurno.

Budapeszt, 8 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·70 do 7·61. Żyto na kwiecień 6·67 do 6·68. Owies na kwiecień 6·07 do 6·08. Kukurydza na maj 5·65 do 5·66. Rzepak na sierpień 11.70 do 11·80

Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie lepsze; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— O projektowanem rzekomo nowem pruskiem ministerstwie dla kresów wschodnich pisze „N. Pol. Correspondenz“, że nad tym projektem radzono poważnie i tymczasem go odroczono; nie jest przeto rzeczą wykluczoną, że projekt prędzej, czy później będzie przedmiotem obrad. W polityce dla kresów wschodnich sprawa osób ma decydujące znaczenie. Ale i najgorętsi przyjaciele rządu muszą przyznać, że sprawę tę dotychczas nie bardzo fortunnie załatwiano. Flotwellowie są rzadkimi. Projekt, nad którym swego czasu radzono, zmierzał do tego, aby jakiego księcia postawić na czele Księstwa i Prus Zachodnich i zarazem dać mu krzesło i głos w ministerstwie stanu. Ten projekt przypomina proponowana budowa królewskiego zamku w Poznaniu.

— Talarowi patryoci pruscy dobrze wychodzą na walce z Polakami. Jak teraz donoszą, stały dodatek do pensyi 10-procentowy otrzymać mają wszyscy urzędnicy w Prusach zachodnich i Poznańskiem, a nauczyciele po 200 marek rocznie, aby ich zniewolić do osiedlenia się na stałe w tych prowincyach. Środki na ten cel wstawione są już w tegoroczny budżet państwowy. — Do naczelnych prezydentów Prus wschodnich i zachodnich, Poznańskiego i Śląska wystosował przewodniczący związku niemieckich gimnastyków, w imieniu wydziału prośbę o poparcie i wspomaganie „uciśnionych“ niemieckich towarzystw gimnastycznych przy budowie sal, jako środka ku krzewieniu niemczyzny wobec „polskiego naporu“ na kresach wschodnich. Od naczelnych prezesów, pisze „Berliner Tageblatt“, nadeszły uprzejme odpowiedzi, które przyrzekają w odpowiednich razach turnerom niemieckim zapomogi, o ile na to pozwolą środki. Uciśnieni gimnastycy niemieccy będą więc mogli teraz swobodniej pracować nad elastycznością skrępowanych polskiemi przeszkodami członków swoich!

Kronika lwowska.

Lwów, 7 stycznia.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wesoło i hucznie zapowiada się tegoroczny karnawał we Lwowie. Pomimo powszechnej biedy, ludziska pragną bawić się, jak gdyby szukali zapomnienia w kłopotach codziennego życia. Komitety balów publicznych mnożą się i pracują nad układaniem list i zaproszeń. Kampanię taneczną, jak jej przypada z wieku i z urzędu, rozpocznie młodzież trzema balami z rzędu, a to: akademickim, techników i Dublańczyków; wszystkie one odbędą się w wspaniałej sali Filharmonii. Na luty zapowiedziano bal prasy pod protektoratem hrabiny Andrzejowej Potockiej, bal, który dzielnie królnje zawsze w karnawale lwowskim, a gromadzi towarzystwo z całego kraju. Inne bale publiczne, jak weteranów z r. 1863 itp., nie wyznaczyły sobie jeszcze terminów. Obok tego w świecie towarzyskim różnych stanów i zawodów bądź to już rozpoczęły się, bądź przygotowują się niezliczone „pikniki“, a zabawy prywatne w pełnym toku. Co wieczora widać z ulicy oświetlone szeregi okien w wielu miejscach i słychać pląsy przy dźwiękach fortepianu, lub orkiestry wojskowej. Lwów bawi się.

Nie brak również pokarmu dla zwolenników zabawy umysłowej. Sezon operowy z panią Korolewiczową-Waydową i gronem śpiewaków włoskich, ściąga do teatru tłumy publiczności. We czwartek usłyszymy w „Cyganeryi“ młodego tenorzystę opery madryckiej, Augusta Dianni, a niebawem dwoje śpiewaków polskich, p. Męcińskiego i panią Gembarzewską (w „Wolnym strzelcu“). Powodzenie opery w teatrze nie szkodzi bynajmniej Filharmonii, której koncerty cieszą się świetnym sukcesem zarówno artystycznym, jak materyalnym. Z zapałem witano na estradzie lwowskiej największego niewątpliwie z dzisiejszych kompozytorów niemieckich i najdzielniejszego kapelmistrza, Ryszarda Straussa. Ponieważ publiczność nasza mieszała nazwisko znakomitego gościa ze Straussami wiedeńskimi, przeto przed koncertem wygłoszono z estrady odczyt o koncertancie, wykazując, że nic on niema wspólnego z tancmistrzami nad Dunajem. Obecnie usłyszymy znowu w Filharmonii Gemmę Bellincioni, która stała się już ulubienicą Lwowa, oraz Franciszka Ondriczka, głośnego skrzypka czeskiego.

Potrąciwszy o teatr, doniosę jeszcze, że sprawa dalszej dzierżawy tej instytucyi pozostaje chwilowo w zawieszeniu. Gmina wyczekuje postanowienia, jakie poweźmie dyrektor Pawlikowski i stosownie do tego postanowi o dalszych losach teatru. Dyrektor zaś ma czas zdecydować się do kwietnia b. r. Projekt objęcia przedsiębiorstwa w zarząd gminny, mało znajduje zwolenników, wyłoniła się natomiast i utrzymuje myśl utworzenia konsorcyum w gronie ludzi zamożnych, a mecenasów sztuki, jak np. hr. Stanisław Badeni, Andrzej hr. Potocki itp., którzyby zapewnili byt i rozwój teatrowi pod artystycznem kierownictwem Heleny Modrzejewskiej. Co do p. Pawlikowskiego, słychać w sferach, zbliżonych do dyrekcyi teatru, jakoby w Krakowie czyniono starania o powrót jego tamże i objęcie kierownictwa teatru. *Wandycz.*

Pojedynkomania na politechnice. „Kuryer Lwowski“ pisze: Między wielu reformami, które zaprowadził rektor Dziesławski w czasie swej działalności w zeszłym roku akademickim, znajduje się także zniesienie sądu honorowego, istniejącego od szeregu lat w łonie Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki. Skutki zniesienia sądu dziś dopiero obserwować się dają. Młodzież nasza, która nie hołduje wstrętnym zwyczajom burszowskim, szukała załatwienia sporów nie z bronią w ręku, lecz przy pomocy sądu honorowego, który na mocy regulaminu wybierany rok rocznie załatwiał wszystkie spory honorowe, ciesząc się ogólnem zaufaniem, a któremu podlegali na mocy uchwały wiecu słuchaczów z dnia 22 października 1894 r wszyscy słuchacze politechniki. Pojedynek w tym czasie był wypadkiem sporadycznym, a dziś niemal codziennie słyszy się o odbytym, lub odbyć się mającym pojedynku.

Upominek dla dra Buczara. Odwdzięczając się za urządzenie w roku zeszłym kursu gimnastyki szwedzkiej w Zagrzebiu dla nauczycieli polskich Tow. sokolich, wysyła obecnie Związek polskich Tow. sokolich drowi F. Buczarowi upominek w formie wspaniałej wazy na kwiaty, wyrobu krajowego, którą oglądać można na wystawie p. Mikołaja Ludwiga. Wazę tę wykonano w szkole garncarskiej w Kołomyi pod kierunkiem dyr. Klimaszewskiego. Jest ona cackiem i arcydziełem krajowego wyrobu. Wielkości 80 cm., kształtu urn słowiańskich, koloru bordo, ozdobiona jest polskim ludowym ornamentem pojętym secesyjnie.

Uporny ksiądz. W Kołokolinie, w powiecie rohatyńskim, piastuje urząd ruskiego proboszcza ks. Petrycki, brat osławionego redaktora „Hajdamaków“, równie żarliwy agitator polityczny. Ksiądz ten postanowił z zasady nie przyjmować żadnych pism polskich, jakie ze strony władz sądowych i administracyjnych nadsyłano urzędownie do urzędu parafialnego w sprawach metrykalnych. Gdy upomnienia i groźby ze strony starostwa nie odniosły skutku, zawiadomiono o tym uporze namiestnictwo, które znowu odstąpiło sprawę do załatwienia grecko-katolickiemu konsystorzowi metropolitarnemu we Lwowie. Konsystorz przeprowadził dochodzenie i stwierdziwszy fakta, zasuspendował ks. Petryckiego w pełnieniu obowiązków prowadzącego metryki. Ksiądz jednakże nie dał za wygraną. Poruszył niebo i ziemię i rozwinął w sferach ruskich taką agitacyę, że ostatecznie konsystorz suspenzyę cofnął. Ks. Petrycki tryumfuje i znowu nie przyjmuje pism polskich.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Słodka dziewczyna“.
W sobotę: „Traviata“.
W niedzielę po południu: „Wieczór trzech króli“; wieczór: „Słodka dziewczyna“.
W poniedziałek: „Widziadła“, sztuka Zygm. Kaweckiego.

(Telefonem 9 stycznia).

Lwów. Z Nowego Sącza donoszą do jednego z pism tutejszych, że burmistrz miasta Piwnicznej w powiecie nowosądeckim, Jan Widomski, został zasuspendowany w urzędowaniu za dopuszczenie się zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia na szkodę gminy.

Lwów. Dalszy ciąg ankiety dziennikarskiej w sprawie nowej ustawy prasowej odbędzie się we wtorek po południu.

Lwów. Zarząd główny Tow. nauczycieli szkół wyższych wydał kwestyonaryusz do Kół Towarzystwa w kraju z zapytaniem, czy egzamin dojrzałości w dzisiejszej formie wymaga pewnych zmian i jakich.

Lwów. Deputacya ze Schodnicy, wysłana z ramienia komitetu ratunkowego, zawiązanego celem niesienia pomocy robotnikom naftowym zagrożonym w swoim bycie przez przesilenie, przybyła do Lwowa i ma się dzisiaj udać do namiestnika, marszałka krajowego i Wydziału krajowego z prośbą o udzielenie już teraz wydatnej pomocy pieniężnej pozbawionym pracy i skazanym już teraz na niedostatek.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 8 stycznia.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ donosi: Minister rolnictwa zamianował lustratora lasów i dóbr skarbowych w dyrekcyi lasów oddział II. we Lwowie Józefa Petryego, radcą leśnictwa w randze VII.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu prezydenta Izby poselskiej hr. Vettera.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. — Rada państwa zwołaną zostanie prawdopodobnie 15 lub 16 b. m. Ostateczna decyzya zapadnie na odbyć się mającej dziś Radzie ministrów. — Podają już też porządek dzienny pierwszego posiedzenia, a mianowicie: pierwsze czytanie ustawy prasowej, pierwsze czytanie przedłożenia dotyczącego konwencyi brukselskiej, pierwsze czytanie budżetu oraz nowe przedłożenie wojskowe.

Sytuacya.

Wiedeń. W sferach pewnych opowiadają, że gdy dnia 31 grudnia z. r. rozgrywał się ostatni akt rokowań o ugodę węgierską, główne trudności czynił Szell i zmiękł dopiero, gdy cesarz zagroził abdykacyą, na wypadek, jeżeli ugoda do skutku nie dojdzie. — Pośredniczyli wtedy w tej sprawie następca tronu Franciszek Ferdynand d'Este i minister Gołuchowski. Szell więc ustąpił Koerberowi i zgodził się, aby ugoda w Austryi została w danym razie załatwioną na podstawie § 14.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ dowiaduje się, że w związku z zawartą ugodą węgierską wypracowana być ma nowa ustawa wojskowa, w której będzie podniesiona cyfra kontyngentu rekrutów a także zaprowadzone nowe postanowienia co do trwania służby wojskowej.

Praga. „Politik“ donosi, że młodoczeski komitet wykonawczy zbierze się w tych dniach w Pradze, celem powzięcia uchwały co do zachowania się reprezentantów czeskich na konferencyi ugodowej.

Dwuletnia służba wojskowa.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ potwierdza wczorajszą wiadomość, że minister wojny, Pittreich, gorliwie rozważa sprawę dwuletniej służby wojskowej.

Nowe działa.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ donosi, że ministerstwo wojny zajmuje się sprawą reorganizacyi artyleryi i kwestyą nowych dział, które koniecznie (?) są potrzebne.

Nowy traktat handlowy.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ donosi, że rząd niemiecki zwrócił się do rządów austryackiego, włoskiego i rosyjskiego z propozycyą, aby rządy te rozpoczęły rokowania o nowy traktat handlowy.

Wodociąg pęka nie tylko w Krakowie.

Wiedeń. Przy ulicy Stubenring pękła dziś rura wodociągowa. Wydobywająca się z otworu woda zalała kilka domów i wyrządziła znaczne szkody. Wskutek wypadku tego trzeba było zamknąć dla komunikacyi kilka sąsiednich ulic. Obecnie robotnicy zakładają nową rurę.

Znowu Hilsner.

Praga. „Politik“ donosi, że zasądzony za znane morderstwo Hilsner znajdował się przed kilku dniami w korytarzu więzienia, gdzie na ścianie wisiał krucyfiks. Hilsner zerwał gwałtownie krucyfiks ze ściany i cisnął nim o ziemię, tak, że krucyfiks się złamał. Wytoczono mu śledztwo w kierunku wykroczenia z § 303 u. k.

Niebezpieczny hypnotyzer.

Debreczyn. W jednej z tutejszych restauracyj produkował się pewien hypnotyzer. Spostrzegłszy między gośćmi bogatego włościanina z okolicy, wybrał go jako medium i poprosił celem dokonania pewnych przygotowań do sąsiedniego pokoju. Gdy po dłuższej chwili ani hypnotyzer, ani ów gość nie wracali, inni goście weszli do owego pokoju i znaleźli tam włościanina siedzącego na krześle bez przytomności. Wszelkie usiłowania, aby go ocucić, spełzły na niczem. Włościanin umarł po chwili. Okazało się, że był zahypnotyzowany — chloroformem. Hypnotyzera, który zabrał swej ofierze złoty zegarek i pugilares ze znaczną kwotą, poczem tylnemi drzwiami uciekł, dotychczas nie wyśledzono.

Trzęsienie ziemi.

Botzen. We wtorek koło godziny pół do 11 rano odczuto w miejscowości Ala dwa wstrząśnienia ziemi, trwające kilka sekund, które nie wyrządziły żadnej szkody.

Nieudana kradzież.

Budapeszt. Do kantoru firmy Jan Schratter włamało się dziś w nocy dwóch znanych złodziei Ludwik Birkel i Józef Panda. Gdy Birkel usiłował nawiercić szafę żelazną, przewróciła się i upadła mu na nogi. Panda zamiast ratować towarzysza, uciekł. Rano znaleziono Birkla bezprzytomnego pod szafą. Wydobyto go i odwieziono do szpitala, gdzie trzeba mu było amputować strzaskane zupełnie nogi.

Księżna Ludwika w Salcburgu.

Wiedeń. Do „Mittags Zeitung“ donoszą z Salcburga, rzekomo z najwiarygodniejszego źródła, że księżna Ludwika bawiła w przeszłym tygodniu w nocy z czwartku na piątek u rodziców swoich w Salcburgu. Przybyła bez zapowiedzenia i wyjechała nazajutrz rano z powrotem do Genewy. Fakt ten łączą tam teraz z nagłym wyjazdem Girona.

Paryż. Korespondent drezdeński tutejszego wydania „New Jork Heralda“ pisze, że za nagłym wyjazdem Girona z Genewy ukrywa się pewna tajemnica. Giron wyjechał rzekomo na dwa dni, zakazując służbie hotelowej mówić o tem z obcymi. Księżna Ludwika pozostała na razie sama i nie opuszcza apartamentów hotelowych. — Udzieliła ona już pełnomocnikom swym wszelkich plenipotencyj do przeprowadzenia procesu, mianowicie co do uzyskania dla niej odpowiednich apanaży. — Król Jerzy wyraził życzenie, ażeby tę skandaliczną sprawę jak najrychlej zakończono. Dalej donosi korespondent, że były marszałek dworu księżnej, hr. Tuempling, ma dać o całej tej aferze urzędowe sprawozdanie.

Salcburg. W domu arcyksięcia Ferdynanda toskańskiego odbyła się wczoraj narada familijna w obecności zastępcy cesarza arcyksięcia Ludwika Wiktora. Uchwalono wypłacić natychmiast byłemu arcyksięciu Leopoldowi Ferdynandowi całą przypadającą nań część spadku.

Przeciwko „okłamywaniu cesarza“.

Berlin. W Szczecinie odbyło się zgromadzenie robotników z warsztatów okrętowych „Wulkan“. W zebraniu tem wzięło udział 1600 robotników. — Po burzliwej dyskusyi przyjęto uchwałę, protestującą przeciwko wysłanej rzekomo w imieniu robotników „Wulkanu“ depeszy do cesarza Wilhelma. Zgromadzeni oświadczają, że wielu z nich podstępem lub gwałtem zmuszono do podpisania tej depeszy, wyrażającej podziękę za wystąpienie monarchy przeciwko socyalistom, że się na treść jej nie godzą i że uważają tego rodzaju machinacyę za okłamywanie cesarza co do rzeczywistych uczuć i przekonań robotników. — Uchwałę tę polecono zakomunikować kancelaryi cesarskiej telegraficznie.

Przesłuchanie Fryderyka Humberta.

Paryż. Dziś przesłuchiwał sędzia śledczy Fryderyka Humberta. Przesłuchiwany oświadczył, że Craffordowie istnieją. Pod koniec przesłuchania zemdlał i trzeba go było odwieść do szpitala.

Pelletan ustępuje.

Paryż. Stanowisko ministra marynarki Pelletana ma być tak zachwiane, że dymisya zdaje się być nieuniknioną. Jedną z przyczyn przesilenia ma być fakt, iż otrzymał on od Humbertów 40.000 franków na cele wyborcze. Jako następcę jego wymieniają admirała Fournier i ministra kolonii Doumergea.

Skradzione dokumenty.

Belgrad. Doniesienie dzienników o rzekomej kradzieży dokumentów, odnoszących się do misyi hr. Lambsdorffa w Niszu, są nieprawdziwe, gdyż żadnych takich dokumentów nie spisano.

Groźny strejk.

Barcelona. Strejk robotników portowych przybiera poważny charakter. Strejkujący dopuszczają się rozmaitych gwałtów. — Istnieje obawa, że robotnicy innych przedsiębiorstw przyłączą się do strejku. Przyszło kilkakrotnie do starcia z policyą. Strejkujący oblewają magazyny kolejowe naftą i usiłują je potem podpalić. Magazyny kolejowe na kilku stacyach kolei północnej są zagrożone. W polu, obok miasta, znaleziono dwie bomby. Gubernator Barcelony powołał gwardyę obywatelską.

Reformy w Turcyi.

Konstantynopol. Jak słychać, mają gubernatorowie (vali) Monasteru i Ueskibu otrzymać dymisyę, ponieważ nie zdolni są do przeprowadzenia reform. Hilmi pasza rozkazał uwięzić wszystkich, którzy dopuścili się jakichkolwiek gwałtów na ludności chrześcijańskiej. Obiegają także pogłoski o bliskiej zmianie w łonie gabinetu.

Przeciw kartelom.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt odbył wczoraj konferencyę z wybitnymi członkami Izby reprezentantów i senatu w sprawie ustawodawstwa przeciw kartelom.

Jak słychać w przyszłej sesyi ciał ustawodawczych będzie ta sprawa przedmiotem dyskusyi.

Wenezuela.

Paryż. Paryskie wydanie „New Jork Heralda“ zamieszcza depeszę przywódcy powstańców wenezuelskich, generała Matosa. W depeszy tej powiedziano, że prezydent Castro jest nieszczęściem Wenezueli. Bez moralności, bez zdolności administracyjnych — jednem słowem, dziki człowiek. Wszystkich, których uważał za swoich przeciwników, wtrącił do więzienia i okuł w kajdany. Przez dwa lata wszystkie miasta i miejscowości, które popierały powstańców, niszczył i plądrował. Jego samowoli należy też przypisać, że mocarstwa europejskie podjęły akcyę przeciw Wenezueli i podkopały jej kredyt. Matos wzywa Stany Zjednoczone do interwencyi.

Paryż. Z Caracas donoszą: Zwycięstwo odniesione przez wojsko rządowe nad powstańcami pod Guatire wzmocniło stanowisko prezydenta Castro. Wojsko rządowe zabrało nadto wszelkie zapasy amunicyi, wylądowane w Coro dla powstańców.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 8 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 691·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 732·—. Akcye Anglobanku 273·—. Akcye Unionbanku 543·—. Akcye Länderbanku 399·—. Akcye Bankvereinu 458·—. Akcye Bodencredit 956 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 691·50. Akcye kolei południowej 59·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 449 —. Akcye kolei Północnej 5450. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 387·—. Akcye Rima Muranyi 485·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1543. Akcye fabryki broni 313 —. Akcye tureckie tytoniowe 335·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98 50. Renta majowa 100 85. Austryacka renta koronowa 100·55. Węgierska renta koronowa 98 60. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·45. 4% Listy Banku krajowego 97·50. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·45. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·87. Losy tureckie 113·50. Marki 117·07. Ruble 252·75.

Usposobienie: Po lokalnym ucisku realizacyi zamknięcie silne na Berlin.

Cukier 21·65 (spokojnie), spirytus 35·80 (bez zmiany) nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 8 stycznia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	25	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	50
4% „ „ „ „	95	50	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95	—	96	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	75	99	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	50	99	50
4% „ miasta Lwowa	94	50	95	25
4½% „ „ „	100	50	101	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% „ kolejowe	96	25	97	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	—	78	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	566	—	569	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
$4\frac{2}{10}\%$ wspólna renta pap.	100	85	101	35
$4\frac{2}{10}\%$ „ „ srebrna	101	75	101	25
4% renta koronowa austryacka	100	25	100	75
4% „ „ węgierska	98	25	98	75
4% renta austracka w złocie	120	60	121	—
4% „ węgierska w złocie	120	15	[illegible]	

W numerze 47 „Przyjaciela ludu" z d. 15 listopada 1902 r. opisano mię w „liście z Brzeskiego": „Marcin Lis z Radłowa, na nieszczęście radca powiatowy, wójt i macher wyborczy, w swojem rzemiośle nieprześcigniony" i t. d. — Pochwały te tylko mię ucieszyły, bo wiem dobrze, że pismo takie jak „Przyjaciel ludu" tylko ludzi najporządniejszych obrzuca tytułami tego pokroju. Najczęściej czytać tam można o księżach, panach, a nawet a porządnych chłopach, którzy nie idą na rękę zasadom tego pisma. Jako wójt dbam przedewszystkiem o dobro gminy Radłowa i użyję wszelkich godziwych środków, aby tę gminę podnieść. Wiedząc nadto, że tylko zgoda buduje a niezgoda burzy, trzymać się będę tej zdrowej zasady i postępować będę zawsze w największej zgodzie ze wszystkimi stanami naszego społeczeństwa, mając zawsze na oku dobro powierzonej mi gminy, a w ten sposób wypełnię najlepiej obowiązki względem Boga i ojczyzny. 274

Radłów, dnia 4 stycznia 1903 r.

Marcin Lis,
naczelnik gminy Radłów.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8.30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8.48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do Nowego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu, do Nadbrzezia i przez Rozwadwów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgorza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan**, ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu: we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich**, ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od No- Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ 46 z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

L. 3009 R. S. O. 223 2 2

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **restauracyi szkoły w Chrości i budowy** jednej sali drewnianej, podmurowanej, ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa licytacyę przez pisemne oferty, które najdalej **do dnia 24 stycznia 1903 r.,** do godziny 12-ej w południe, na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej, c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni, wnosić należy.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie 5% od całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklaracyę, iż oferującemu znane są ogólne i szczegółowe warunki budowy, i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

Kwota wywoławcza wynosi 1862 K. Plan i kosztorys, tudzież bliższe warunki licytacyi, są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Bochnia, dnia 24 grudnia 1902 r.

Przewodniczący:
Kerékjártó.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.